Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 27 STYCZNIA. № 6 ROK 1849.

KOMMISSJA RZĄDOWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH, i DUCHOWNYCH.

Na zasadzie odezwy JW. Konsula Jeneralnego Królewsko-Pruskiego z dnia 11 stycznia r. 1849 Nr. 59 Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że Regencja Poznańska z powodu panowania w Królestwie Polskiém zarazy bydlęcéj postanowiła:

1. Aby takie tylko bydło rogate z Królestwa Polskiego wprowadzanem było do Pruss, które po przebyciu 21 dniowéj Kwarantanny, na Komorach Bogusławice lub Podzamcze, okaże się zupełnie zdrowem.

2. Aby trzody chlewne i owce przed wpuszczeniem były starannie oczyszczone przez obmycie, w miejscach na ten cel urządzonych, przy punktach wchodowych wyżéj wymienionych, jako też w Bożykowie, Robakowie i Grabowie.

3. Skóry zaś bydlęce suche i twarde, rogi, surowa wełna, włosy, nietopiony łój, mianowicie tak zwany *Wampentalg*, przez wszystkie tu wyszczególnione punkta Komor przechodzić mogą, jeżeli dopełnionem zostanie nie tylko oczyszczenie, ale nadto przepisami wymagane opakowanie.

O POKARMACH.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

Kraj nasz przybrałby całkiem inną postać, gdyby owe warstwy ludności, które teraz mniéj więcéj nędzę cierpią, i widzą się być skazane na pożywienie, przy życiu ich tylko utrzymujące, gdyby mówię owe warstwy ludności za pomocą większego przemysłu mogły być doprowadzone do stanu, aby mogły miéć lepsze pożywienie. Wszak w silnym stanie średnim leży w ogólności jądro narodu. Będzieli w ogóle pożywienie złe, wynikłość tego musi być ta, że ciało na tem cierpi, a uszczerbek na zdrowiu musi się objawić w tém, co od ciała zawisłem jest, to jest na duszy.

Sławny chemik Mulder z Utrechtu rzecz o wpływie pokarmów rozebrał w pisemku, które wielce jest ciekawem. (*) Wprawdzie pisemko to ma na oku samą Holandję i może być że się opiera na niektórych zasadach teoretycznych, któreby potrzebowały jeszcze praktycznego potwierdzenia, atoli mieści ono tak zdrowe rady, że poczytujemy sobie za obowiązek podać je do wiedzy czytelnikom naszym.

(*) Die Ernährung in ihrem Zusammenhange mit dem Volksgeist, von G. I. Mulder. Nach dem Holländischen von Jac. Moleschott, Dozenten der Physiologie an der Universität zu Heidelberg. Düsseldorf, Bötticher, 1847 w 8ce str. VIII. i 80.

Na zasadach chemji oparłszy się, wskazuje Mulder, że przy wyżywieniu człowieka jeżeli tenże ma być zdrów i do pracy zdatny, głównie rzecz zawisła od pokarmów, które w sobie dużo zawierają białka; mniéj tu chodzi o tłuszcz, cukier i krochmal. Krochmalu głównie dostarczają człowiekowi kartofle, na użycie których autor též mocno powstaje. Przy każdéj myśli, przy każdem poruszeniu muszkułów mózg nasz, nasze muskuły zużywają substancję białkowatą; substancja ta musi być z zewnątrz w takimże stosunku wynagrodzona; żadna inna materja nie może jéj zastąpić. „Zatém dieta, w któréj mała jest przymieszka białka, nie daje człowiekowi tego czego on potrzebował, a zatem niedostateczną jest do należytego rozwinięcia siły.“ Jeżeli np. dorosły mężczyzna, pracując z umiarkowaniem dziennie, 100 gramów materji białkowatéj zużywa, więc musi przynajmniéj 100 gramów téj substancji w pokarmie otrzymać. Jeżeli otrzyma mniéj, to nadal nie może 100 gramów zużyć. Ile zaś zużyje, nie zawisło poczęści od jego pracy. Chociażbyś chciał dużo pracować, jeżeli nie będziesz miał tyle właśnie pokarmu, ile się w czasie roboty, chemicznie w ciele twojem rozkłada, chęć twoja będzie daremna. Oszukujemy się w tym względzie każdéj chwili. Ponieważ widzimy że zaciąwszy konia batem, tenże jakiś czas prędzéj biegnie, to przecież w rzeczy saméj nie sądzimy, że batog udziela siły. Jeżeli organizm ma być silny, potrzeba posilny mieć pokarm. Wola i pokarm, pokarm i wola wspierają się obopólnie; pokarm bez woli mało pomaga, ale wola bez pokarmu zgoła nic nie pomaga.“

„Jeżeli więc robotnik, który umiarkowanie pracuje, dziennie 100 gramów substancji białkowatéj w swoich muszkułach rozkłada, to powinien on w mięsie, rybach, piwie, mleku, serze, bobie i t. d. że 10 gramów przynajmniéj znaleść i o tyle mniéj modz pracować, o ile mniéj niż 190 gramów białka na dzień zużywa. Daszli mu tylko 80, będzie ci o $^{2}/_{5}$ mniéj pracować, a chociażbyś go nie wiedział jak napominał i zachęcał, człowiek nie może więcéj zrobić. Wola może trochę pokarmu zastąpić, ale i ona także zawisłą jest od stanu naszego ciała. Ktoby o tém powątpiewał, niechaj każe sobie funt krwi upuścić a postrzeże że wola jego zaraz potém o parę tonów niżéj będzie nastrojona.“

Mulder żali się więc, że stosunkowo ciał białkowatych, których potrzebujemy, zanadto mało mięsa pożywamy; że ubogi prawie nigdy mięsa nie je, średnia zaś klasa mieszczan za mało onego używa. Również mleko, jaja i podobne pokarmy w których taż główna zasada co w mięsie się zawiera, w małéj ilości spożywane bywają, a zatém nie mogą miéć wpływu na dietę. Prawda że tę zasadę znajdujemy w chlebie, a tego dość znaczne ilości spożywają się; chlebowi też to należy przypisać wielką część siły i rzeźkości w średnich klassach ludu.

„Ale jakiż pokarm mamy, któryby w chałupach wieśniaczych, w ubogich domkach mieszczańskich nie był odważony i odmierzony, a któregoby każdy człowiek tyle mógł spożyć ile potrzebuje? Właśnie taki w którym owéj białkowatéj substancji mniéj się zawiera, a niżeli w jakimkolwiek innym środku pokarmowym; taki, w którym główna materja ciała zwierzęcego mniéj jest zastąpiona a niżeli w

każdéj innéj substancji, w której się bardzo mało tłustych materji zawiera, a zatém i z téj strony potrzeby ciała nie mogą być zaspokojone; taki w którym dużo znajduje się samego tylko krochmalu, to jest kartofle! Ale gdyby ten pokarm jeszcze więcéj krochmalu zawierał, to jeszczeby bynajmniéj nie zaspokoił potrzeb ciała. Z wszystkiego wypływa, że organizm, który potrzebnych rzeczy wymaga a żadnéj innéj substancji nie otrzymuje, stara się wynagrodzić sobie przez zbyteczne użycie kartofli to czego mu z ciał białkowatych zbywa."

Ależ pełny żołądek a napełniony żołądek są to dwie różne rzeczy. „Jeżeli kartofle mają w najwyższym stopniu dla ciała potrzebną ilość białka dostarczać, więc żołądek musi taką ilością tego pokarmu być napełniony, że to szkodliwem będzie dla ciała. Prawda, że doświadczenie uczy, iż można żyć i samemi kartoflami; ale zawsze życie takie nie będzie ani sprężyste ani zdrowe. Tak rozciągnięty, jak miech nadęty żołądek, który wiele niepożytecznego przyjmuje, gdy tymczasem mało pożytku z tego mieć może, jest w stanie nienaturalnym. Massa materji i napełniająca codzień żołądek przyciska nerwy, które są w żywym związku z mózgiem; żarłocy są tępi i ospali; kto wiele kartofli jada, nie może być sprężystym; je odrazu zanadto mało i zanadto wiele."

A cóż się potem dzieje?

Biedniejsza klassa ludu szuka potém w gorzałce środka drażliwego, aby rozepchanemu żołądkowi nadać więcéj sprężystości, ażeby pełną leniwą krew kartoflaną wprawić w silniejszy obieg.

„Prawda że w kartoflach znajduje się czysta mączka krochmalna i to jest także prawda, że mączka ta jest dla człowieka nieodbicie potrzebną. Ale tyle mączki krochmalowéj nie potrzebujemy spożywać, ile w kartoflach spożywamy, ażebyśmy z nich potrzebną ilość białka czerpali. Jeden, dwa, trzy kartofle miernéj wielkości spożyte z mięsem i jarzyną będą dostateczne; dla tego zaś kto zrana chlebem się żywi, chleb ten dostarczy potrzebną ilość mączki krochmalnéj."

Cóż tedy należy robić, aby dietę między ludem poprawić? Odpowiedź leży na dłoni.

„Potrzeba ażebyśmy się innemi pokarmami żywili i to obficiéj. Rząd, panowie, lekarze powinni starać się prawdę tę rozpowszechnić. W zwyczajnych czasach nie ma co o tém myślić; w czasach zaś kiedy roślina obficie się używa, która nie potrzebuje żadnego nawozu (*), ponieważ i bez nawozu dość zaradza, nie można tych zwyczajów wkorzenionych powoli wytępiać. Ale teraz, gdy uprawa kartofli parę razy zawiodła a jest rzecz prawdopodobna że jeszcze nieraz zawiedzie, nie jest całkiem niepodobna na niektórych miejscach skutecznie przeciw nadużyciu tego pokarmu powstawać. Nie myślę tak nieprzychylnie o powolnem zniknieniu kartofli, ale uważałbym prędzéj to za szczęście a niżeli za nieszczęście, gdyby kartofle powoli z naszéj części świata wytępione były. Rodzaj ludzki nie powinien się zastarzałego nałogu trzymać, ale się starać usilnie na przód postępować. Herbata, gorzałka, kartofle, ryż, użyte nad miarę sprowadzają paraliż. Przez to rodzaj ludzki w rozwoju swoim musi być zahamowany."

Jakiemiż więc pokarmami powinniśmy się żywić?

„Nie można o tém wątpić, że w średnim stanie, w którym z jednego można trochę oszczędzić a na drugie trochę przenieść, więcéj należy wydawać pieniędzy na mięso i ryby. Zależy to po części od stanowiska, z którego się na pożywienie zapatrujemy. Chcę się wytłumaczyć: nie jeden mieszczanin, nie jeden biedny szlachcic, (że o wieśniaku w tém miejscu zamilczę) który swoją żonę i córki stroi jak wielkie panie, sprawia im suknie, bez których mogłyby się wygodnie obejść, a żywi je skąpo chlebem lub kartoflami. Nie mówię tu o łakociach, ale o dobréj strawie. Chciałbym aby w takich gospodarstwach domowych dobra i spora sztuka mięsa zastąpiła wszelkie łakocie i jestem tego zdania, że właśnie tam najwięcéj sobie skąpimy, gdzieśmy to najmniéj powinni robić. Jeżeli bogaty człowiek, trzy dla swojéj przyjemności konie trzyma, we wszystkiem nie jest skąpy, oprócz w otwieraniu skrzyni z owsem, to wtedy nie może spodziewać się wielkiéj pociechy ze swoich zwierząt. Massa bowiem środków pokarmowych powinna być zmniejszona, ale skład jéj powinien być polepszony."

„Gdym był w tém położeniu, iżbym nic innego nie mógł mieć prócz kartofli, starałbym się być wdzięcznym i za to jedynie pożywienie, którebym w tym przypadku miał: bo konieczności uledz należy. Wszakże każdy który drugiego ma żywić niechaj zwróci uwagę swoją na tę prawdę niezbitą, jaką jest następująca: że organizm ludzki równie zawisłym jest od natury spożytego pokarmu, jak i organizm zwierzęcy, i że tylko wtedy jeżeli organizm ludzki będzie silnie żywiony, może w nim silna dusza mieszkać."

„Jestże rzeczą niepodobną, ażebyśmy powoli do obyczajów naszych przodków powrócili i więcéj bobu i grochu uprawiali i spożywali? Że bób i groch są wyborną strawą, to się ztąd pokazuje, że wtedy kiedy jeszcze kartofle w Polsce nie były znane a zamiast nich bobem i grochem się żywiono, generacje nie były gorzej karmione. Grube mury, ciężkie zbroje i tysiąc innych rzeczy są świadectwem oczywistem o dzielności naszych przodków. Ktoby samym kartoflom sparaliżowanie i znędznienie narodu chciał przypisywać, wystawiłby się zaiste na słuszne pośmiewisko. Ale jeżeli dziesięć przyczyn mamy, to przecież chcemy przeciw jednéj znanéj wszystko to robić, przez coby ją znieść i zmniejszyć można."

„Jeżeli trzech może wieków będzie potrzeba, aby do tego przyprowadzić, iżby kartofle czemś lepszem zastąpione były, to po trzech wiekach znowu będzie się na szczycie, na którym się już przed trzema wiekami rodzaj ludzki znajdował. Zła strawa pociąga za sobą nieczynność—lenistwo byłoby to nie właściwe nazwanie—rodzi ubóstwo; kto chce ubóstwo zmniejszyć, ten powinien oglądnąć się za środkami, ażeby się postarał dla swoich nieszczęśliwych bliźnich ile możności o lepsze pożywienie."

„Niechaj ten, kto w tém ma upodobanie, pogardza ciałem ludzkiem, niechaj je uważa za nieprzyjaciela: jednakże jest i będzie to prawdą, że *tylko w zdrowem ciele zdrowa dusza mieszkać może.* Bez zdrowego ciała człowiek nie jest tem czém być powinien; bez zdrowia i sprężystości w ciele naród przeznaczenia swego dopełnić nie może."

(*) Że kartofle mało nawozu potrzebują, to dowodzi że mało materji białkowatéj w sobie zawierają; nawóz udziela roślinom wraz z niepalnemi materjami zarazem azotu.

O KĄDZIELI.

(Ciąg dalszy.)

Przywidzenie! przywidzenie! podniosą się w obronie teraźniejszości głosy, gdzie jest podobieństwo dawniejszych do dzisiejszych czasów, jaka wtedy a jaka dziś oświata, obyczaje, wyobrażenia, pojęcia rzeczy, gusta, wymagania, potrzeby! Jakby się dziś wydały w towarzystwach dawniejsze kobiety? Mogły one sobie być dobremi żonami, matkami i gospodyniami, ale jakież być mogły ich wiadomości, ich ułożenie? Czy miały pisaną sztukę podobania się mężowi, jakich dziś tyle mamy drukowanych? a cóż dopiero mówić o tylu powieściach posłużyć mających *do ukształcenia serca obojga płci!* Za jedną ich Drużbackę ileż my dziś naliczyć możemy autorek, nie tylko w moralno-obyczajowym ale i w filozoficznym i naukowym rodzaju! Ubogie były ich *resursy*, surowe gusty, i tępe zdolności. Azali zdolne były np. do takich kombinacji, iżby zasiąść i wyrównać mogły dzisiejszym mężom w w i ś c i e lub p r e f e r a n s i e: znały one stosowaną chemię i technologię chyba tylko w a p t e c z c e i g o t o w a l n i gdzie garnki i rądelki, kiedy my ważniejsze czynimy jéj zastosowania, do delikatniejszéj gotowalni napełnionéj flakonikami, słoiczkami, i umiemy korzystać ze wszystkich szacownych środków upiększenia płci. Uboga też była za przodków naszych botanika dla płci pięknéj; bo prócz niewielu ziół lekarskich i kuchennych

roślin, ograniczała się na lnie i konopiach, kiedy w dzisiejszéj obok bogactwa flory z dwóch półkuli ziemi, owe chudoby pomieścićby się nie mogły. Cóż dopiero mówić o pięknych talentach, niegdyś mało znanych, któremi dziś płeć żeńska jaśnieje!

Przyznajemy że w porównaniu do dawniejszych czasów, dziś płeć żeńska więcéj uprawia talentów, sztuk nadobnych, obszerniejszemi zaszczyca się wiadomościami, jednakże pomijając zabawy, których częstokroć szukać musi, a których, jak się zdaje, nigdy nie brakło prababkom, niedostaje naszym paniom najszacowniejszego klejnotu, który był zawsze godłem prababek, braknie im.. kądzieli! Artykuł więc niniejszy poświęcamy na usługi pań, które temu brakowi zaradzić i kądziel między sprzęty domowe przywrócić zechcą. Jak ważne znaleść mogą do tego powody, to się w dalszym ciągu wykaże.

ZALETY I POŻYTKI Z KĄDZIELI.

Kądziel i przędzenie mają tak wielką powagę historyczną, iż zgubilibyśmy się w pomroce czasu gdybyśmy szukać chcieli ich początku, są niemal tak dawne jak ród ludzki: przetrwały wieki, były zawsze w ręku niewiast wszelkich stanów, na co także mamy historyczne dowody, i do takiéj już przyszła była powagi kądziel, iż ją stawiano obok szabli. Dla czegoż więc ostatniemi czasy tak nią w wielu domach pogardzono? Przędzenie jest robota delikatna, szacowna i nie ma w sobie nic poniżającego. Wszakto ze lnianéj kądzieli wysnuta nić może być droższą od nici szczerozłotéj, a prześlica lub koło wrotek mogą być wytwornéj roboty i pomieścić się w pokoju obok krosienek i fortepianu. Mało kosztują i do ich użycia nie potrzeba drogo opłacanéj nauki od metra. Wszystko więc przemawia, i nic nie staje na przeszkodzie do przywrócenia między domowe sprzęty kołowrotka.

Proszę tylko przypatrzyć się garści lnianego włókna: jest ono równie piękne jak najpiękniejszy włos blondynki; łatwe jest jego wyczesanie, tym bardziéj że nie potrzebuje pomady. Z tego to włókna wyprząść można nici, a z nich utkać najcieńsze płótno, najdelikatniejszy batyst, najdroższe tyle obecnie u płci pięknéj mające ceny koronki. Wystawić sobie można jakiéj to włókno nabiera wartości przechodząc przez delikatne ręce płci żeńskiéj, kiedy funt nici uprzędzionych na koronki płaci się częstokroć w Belgji 4 do 5 tysięcy złp. Mylą się którzy sądzą, że lnu zdatnego na taką przędzę szukać trzeba za granicą, nie u nas. Przykro jest słyszeć takie niedowierzania, takie powątpiewania o dobroci produktów własnego kraju. Oby nas przynajmniéj nie słyszeli i nie litowali się nad naszém lenistwem cudzoziemcy, którzy piękny nasz len kupują, przerabiają i zwracają go nam w pięknéj webie, batystach, koronkach, każąc sobie drogo płacić nie tylko robotę, na któréj u nas częstokroć zbywa, ale i za koszta przewozu tam lnu a napowrót wyrobionych z niego tkanin. Takto nie jeden rodzaj naszego surowego materjału przerabia się dla nas za granicą,i a my zamiast pomyślić i spróbować przerobienia go u siebie, wolimy wynajdywać i wmawiać w siebie wiarę, że tak być musi, że to i owo u nas się nie uda, że nie mamy do tego zdatnych ludzi, rzemieślników i t. d. Czyliż w Belgji, Holandji lub na Szląsku, w Czechach, Szwajcarji, kobiety większą od naszych z natury mają zdolność do przędzenia? Azali nie znalazłyby się i u nas takie jak w Brabancji Aryadny? Azali nie widziano już tyle razy prób przędzy prostych kobiet z województwa augustowskiego? O ileżby jeszcze postąpić mogły w téj sztuce, gdyby miały przed oczyma jéj wzory, a nadewszystko gdyby widziały dla siebie korzyści z doskonalenia się w téj sztuce!

Dotąd wiejskie nasze kobiety przędą zwykle tylko tyle ile imdla ich rodziny potrzeba, i to przędą z konopi samych lub mieszanych ze lnem, grubszą nić a niżeliby uprząść mogły, dla tego, że używanie bielizny cieńszéj lnianéj, poczytują dla siebie za zbytek; potwóre, ze słusznéj rachuby, że ich roboty cieńszego nie dość umiejętnie utkanego, niedokładnie wybielonego ani wykończonego płótna państwo, jak mówić zwykli, nie kupi, i z ich też klassy nikt go nie kupi: bo sam je sobie w domu robi; nie mają też u nas kupca, choćby też i na piękną przędzę, zatém wypada im prząść tak jak dla nich samych potrzeba. Cóżby więc najlepiéj zachęcić mogło do przędzenia i doskonalenia się w téj sztuce, nie tylko niewiasty wiejskie, kmiece, ale i wiele innych kobiet uważających się za coś przedniejszego? Oto, gdyby w porządniejszych domach nie tylko wiejskich ale i miejskich, szczególniéj po mniejszych miastach, zajmowano się przędzeniem i w téj robocie szukano uczciwych zarobków; gdyby zamożniejsi umiejętniéj spekulacje obliczać i poświęcać się im mogący, brali się, jedni do wyszukiwania lepszych prządek, nabywania od nich lepszéj przędzy i wyrabiania jéj na swój rachunek; drudzy zaś do skupowania surowego płótna, bielenia go i wykończenia do sprzedaży. Mogliby jedni uwiadamiać przędące w danéj okolicy kobiety, że taką ilość, takiego a takiego gatunku przędzy płacić będą po takiéj a takiéj cenie, albo od uprzędzenia pewnéj ilości i pewnego gatunku przędzy z danego lnu płacić będą mniéj więcéj tyle a tyle. Tak skupioną przędzę mogliby kazać wyrabiać pod swem okiem lub na swój rachunek. Taką spekulacją mogliby trudnić się albo osiedli w miastach spekulanci, albo nawet właściciele ziemiańscy. Mogliby drudzy zajmować się albo wyrabianiem czyli samą fabrykacją płótna, albo razem jego bieleniem, maglowaniem, i handlem fabrycznym. Dałaby się ta spekulacja podzielić na kilka gałęzi. Lud pracowity, widząc pewny odbyt na swój wyrób, garnąłby się chętnie do roboty, spekulant znalazłby surowy materjał do zakupienia, tkacz miałby robotę, otworzyłyby się dla ludu zarobki, pozostałyby w kraju pieniądze, które dotąd za granicę wychodzą.

Takim to sposobem Szląsk $2\frac{1}{2}$ miljona mieszkańców liczący, nie dawnemi jeszcze czasy dostarczał rocznie handlowi wyrobów lnianych za ogromną summę 18 miljonów talarów. Szląsk jest, podobnie jak nasz kraj, rolniczy; czemużbyśmy więc i my nie mogli wyrabiać rocznie tyle lub więcéj, kiedy u nas daleko większa jest ludność? A gdybyśmy też wyrabiali tymczasem dla własnych tylko potrzeb, to jeszczeby co rok zostało się w kraju parę milionów złp. które za granicę wychodzą, a które rozdzielone między pracowity lud wiejski i miejski o wieleby byt jego ulepszyły. Takie to bogactwa zdziałaćby mogły ręce kobiece! Prawda, że obecnie Szląsk, który tu za wzór przytaczam, ledwo część owéj summy produkuje: jakaż tego przyczyna? Oto, ten jego przemysł najbardziéj podkopali Anglicy, którzy się rzucili do fabrykacji roboty płótna, pozakładali machinowe przędzalnie i za też cenę co Szlązacy, lub nawet za niższą dawać mogą fabryczne płótno, kiedy szląskiego przędza była dotąd ręczna. Cóż więc robią Szlązacy żeby podnieść u siebie lniany przemysł? czy również zakładają przędzalnie? Tak jest, biorą się do téj spekulacji ci co mają podostatkiem pieniędzy. Lecz większa część, chcąc ten przemysł uczynić korzystniejszym dla wszystkich trudnić się nim chcących, wzięła się do podniesienia i udoskonalenia ręcznego przędzenia; pootwierano tam już wiele szkółek, w których uczą téj roboty, i do tego już podniesiono stopnia, że jedna osoba na kołowrotku odrazu dwie nici przędzie, i tą robotą nie tylko kobiety, ale i wielu mężczyzn tam się trudni. Mają nadzieję, że im się uda odzyskać wziętość swych wyrobów, że nie dadzą przędzalniom zabrać sobie chleba. Nadzieję swoją opierają także na téj prawdzie: że płótno z przędzy ręcznéj u mieszkańców cieplych krajów, jako gładsze, większą ma wartość od płótna z przędzy fabrycznéj, machinowéj; że nić w płótnie fabrycznem bywa wprawdzie równiejsza od nici ręcznéj uprzędzionéj, ale z ostatniéj płótno jest mocniejsze i jak się powiedziało, gładsze od machinowego. Od czasu wprowadzenia przędzalni do lnu, powstały szczególnie owe zarzuty przeciwko mieszaniu do lnu bawełny na płótno, a co da się wykonać w fabrykach; dla tego płótno fabryczne nie może być ochronione od tego zarzutu, choćby w niem wcale nie było bawełny: bo jest mniéj więcéj kosmate, właśnie takie jak płótno w którego przędzy jest przymieszana bawełna. I dla téj więc przyczyny płótno z przędzy ręcznéj zawsze będzie miało pierwszeństwo przed płótnem z przędzy machinowéj. Co się tyczy naszego kraju, wieleby się dało przytoczyć przyczyn dla których korzystniéj byłoby upowszechniać i doskonalić ręczne przędzenie niż zakładać przędzalnie. (d. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 16 *stycznia.* Od tygodnia sprzedano ze spichlerza 50 łasztów 131 funtowéj jasnopstrej pszenicy po 415 zł. gd., 28 łasztów 129 funtowéj po 395 zł. gd. i 25 łasztów 126 funtowéj zwykłéj pstréj po 350 zł. gd.; oprócz ilości zbytych na giełdzie. Partja 134 funtowéj wysoko pstréj świeżéj pszenicy można było kupić po 450 i 455 zł. gd, ale kupcy na taką cenę zgodzić się niechcieli. Swieżo doniesione kontrakta i umowy po zawierane zostały nie na zagraniczne obstalunki, tylko na spekulacje. Okowity sprzedano trochę po 14 tal. za 9600 pct. bez naczynia, na miejscu płacą 12⅔ tal. W ruchu handlowym wielka cisza panuje, bo w téj porze roku zawsze tak bywa. Przy mocnym mrozie i poprzednim śniegu polepszyły się drogi, zapewne więc gospodarze z okolicy zboża dowiozą.

Londyn 18 *stycznia.* Od soboty powietrze łagodniejsze panuje przy zachodnim wietrze. Dowozy angielskiéj pszenicy na dzisiejszy targ były umiarkowane, a dowozy obcego ziarna od tygodnia także się zmniejszyły niezmiernie. Oclona pszenica kupowaną dziś była na bezpośrednią konsumcję i to po cenach jakie płacono w poniedziałek. Pszenica pod kluczem, tak na miejscu jak na dostawę jest również poszukiwaną. Za Polsko-Odeską płacą 42 szyl. Czerwoną pszenicę z morza Baltyckiego 61 funtową płacono po 45—46 szyl. Gdańską 50—52 sz. za kwarter. Zagraniczną czerwoną pszenicę 61 funtów na buszli ważącą wystawiono na sprzedaż z dostawą wiosenną po 41—43 sz. za kwarter z kosztami, frachtem i assekuracją, a Gdańską pszenicę po 48—50 sz. za kwarter. Jęczmień chętnie dziś rozkupywano po dawniejszych cenach podwyższonych. Grochy staniały o 1 do 2 sz. za kwar. Dowozy owsa od dwóch tygodni wcale nie są proporcjonalne do potrzeb konsumcji, tak szczupłe że dziś sprzedawano po pełnych cenach zeszło-poniedziałkowych. Cło od pszenicy zeszłego poniedziałku podniosło się na 10 sz. od kwarteru (8 zł. od korca), i na 3 sz. 6 p. od owsa (zł. 2 gr. 24 od korca). Od innych artykułów (jęczmień żyto, grochy) cło do 1 lutego pozostaje na 2 sz. od kwarteru. Od tego zaś dnia wszelkie zboże zagraniczne przy wchodzie do Wielkiéj Brytanji opłacać tylko będzie cło 1 sz. od kwarteru (23 gr. od korca). Nasionami pastewnemi i olejnemi nierobiono żadnych prawie interesów. Ceny nasienia koniczyny do téj pory są czysto nominalne, i trudno jest oznaczyć cenę wszelkich tego rodzaju artykułów.

Wrocław 23 *stycznia.* WEŁNA.—W ostatnim tygodniu sprzedano bardzo znaczną partję wełny do czesania bo około 800 cent. po 50 kilka tal. i takową zaraz wywiezio. Sprzedano także znaczną dość ilość wełny od garbarzy po 40—45 tal., jakoteż partję wysoko cienkiéj jednostrzyżowéj szląskiéj wełny po 90 tal. Za polską jednostrzyżową dawano 48—54 tal., a za takież loki po 34 tal. centnar. Kontrakta ciągle zawierają z teraźniejszém podwyższeniem ceny o 6 do 10 pct. i do téj pory skontraktowano już najmniéj 8000 centnarów.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 24 stycznia 1849 roku.

P A P I E R Y.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	88½	88
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	104½	104
Polskie Obligacje Skarbu 4%	71¾	71
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe	91½	—
„ Obligacje Udziałowe	99	—
„ Obligacje 500 złotowe	71¾	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	84¾	—
lit. B 200 „	—	13⅙
procentowe „	—	—

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 26 stycznia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	1	96½		
Pszenicy ditto	3	90—		
Grochu polnego	2	25—		
„ cukrowego	2	62½		
Fasoli.	3	90—		
Gryki.	1	80—		
Jęczmienia	1	71½		
Owsa	1	36½		
Mąki pszen. pr.	5	47½		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	40—		
„ żytn. pytlo.	—	——		
grycz. kor. 4 ćw.	2	85—		
Kaszy jaglannéj.	4	32½		
„ grycz. zw.	3	45—		
„ drobnéj.	6	60—		
„ jęcz. perło.	6	70—		
„ „ ordyn	2	9—		
Siana cet. 100 f.	—	65—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	23½	—	——
Siana fura 1 k.	2	70—	4	42½
„ „ 2 k.	4	95—	5	55—
Słomy fura zw.	1	20—	1	95—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	45—	58	5—
„ średni.	27	90—	36	——
„ lichy.	21	60—	27	——
Cielę.	1	50—	3	65—
Baran.	—	——	—	——
Wieprz dobry.	14	——	21	60—
„ średni.	10	——	13	——
„ lichy.	6	50—	9	50—
Masła funt.	—	16—	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	—	86—	—	——
Okowity garn.	—	80—	—	——
Szumówki gar.	—	48—	—	——

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 154 z różnych miejsc królestwa sztuk 277 ogółem wołów sztuk 431 wieprzy 842 cieląt 573 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 308 wieprzy 579 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 26 stycznia 1849 roku.

		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów	2 M.	96—	30—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	94—	5—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	146	10—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	56—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	25—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	50—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	79	20—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	87	75—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe		——	——	——	——
ditto stare ważne		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs.		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	68—	14—	66—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		——	——	——	——
Serje wylosow. lit. na — złp.		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 5 2/